

JEZUS – CUDOTWÓRCA UZDROWIENIA

UZDROWIENIA W STARYM TESTAMENCIE I JUDAIZMIE

Uzdrowienie Naamana (2Krl 5,1-19)

Autor Drugiej Księgi Królewskiej zanotował scenę oczyszczenia z trądu Naamana, wodza syryjskiego, który zasłużył się w wojnach dla swojego kraju. Choroba, na którą popadł, nie pozwalała mu dłużej na pozostawanie na dworze królewskim; w Izraelu podobna sytuacja powodowała wyłączenie ze wspólnoty (Kpł 13-14). Propozycja służącej żony Naamana oddaje żydowskie przekonanie, choroba fizyczna jest również „zniewoleniem”; dziewczyna bowiem mówiąc o uleczeniu używa hebrajskiego czasownika oznaczającego „uwolnić” (2Krl 5,3). Król Joram, który otrzymuje od Naamana list zawierający prośbę o uzdrowienie, w dramatycznym geście rozdarcia szat wyraża panujące wśród Izraelitów przeświadczenie, że jedynie Bóg uwolnić może z trądu (2Krl 5,7). Bóg dokonuje tego jednak przez proroka Elizeusza, który nawet nie wyszedł, aby powitać przybywającego doń dostojnika królewskiego, lecz przez posłańca nakazał mu siedmiokrotne zanurzenie w Jordanie. Wydaje się, że ów jawny brak szacunku okazany w pominięciu gestów gościnności spełnić miał funkcję upokorzenia Naamana, przed którym jego podwładni bili pokłony. Taką interpretację potwierdzają słowa samego trędowatego: „Przecież myślałem sobie: na pewno wyjdzie, stanie, następnie wezwie imienia Pana, Boga swego, poruszy ręką nad miejsce [chorym] i odejmie trąd” (2Krl 5,11). Stwierdzenie Naamana, że „rzeki Damaszku są lepsze od wszystkich wód Izraela” (2Krl 5,15) znajduje swe uzasadnienie w stanie faktycznym, gdyż Abana (obecnie Barada) i Parpar były czystsze niż wody Jordanu. Nakaz zanurzenia się siedem razy ma na celu podkreślenie boskiego pochodzenia uzdrowienia: cyfra siedem łączona była bowiem z doskonałą sferą boskości. Po dokonanych cudzie uzdrowiony Syryjczyk przyznaje, że „nie ma Boga poza Izraelem” (2Krl 5,15), i postanawia odtąd Mu służyć, z tym jednak zastrzeżeniem, że będzie musiał towarzyszyć swojemu panu, królowi syryjskiemu, gdy ten udawać się będzie do świątyni Rimmona. Rimmon to tytuł, który przypisywano syryjskiemu bóstwu burzy Hadadowi, czczonemu w świątyni w Damaszku. Naaman w dowód wdzięczności za uzdrowienie zamierzał w tej świątyni wybudować ołtarz dla Jahwe, dlatego potrzebował tyle ziemi, „ile para mułów unieść może” (2Krl 5,17). Decyzja ta wyrasta z przekonania, że Bóg danego narodu może być czczony tylko na swojej ziemi.

Uzdrowienie Ezechiasza (2Krl 20,1-7)

Tradycja Drugiej Księgi Królewskiej zanotowała jeszcze jedno opowiadanie o uzdrowieniu: dotyczy ono króla Ezechiasza (2Krl 20,1-7). Uzdrawienie dokonuje się, zgodnie z przekonaniem Izraelitów, dzięki modlitwie. Modlitwa zaś zawiera w sobie silne przeświadczenie, że każdy, kto chodzi drogami Bożymi, cieszyć się może Jego błogosławieństwem i nie mogą go dotknąć choroby widziane jako znak przekleństwa z powodu przekroczenia Prawa (Pwt 30,15-20). Właśnie powołanie się na życie zgodne ze wskazaniami Prawa staje się dla Ezechiasza motywem jego prośby skierowanej do Boga: „Ach, Panie, wspomnij na to, proszę, że postępowałem wobec Ciebie wiernie i z doskonałym sercem, że czyniłem, co jest dobre w Twoich oczach” (2Krl 20,3). Modlitwa ta doczeka się natychmiastowej odpowiedzi Jahwe, który objawia swą wolę uzdrowienia króla prorokowi Izajaszowi. Zapewnienie o kolejnych piętnastu latach panowania zapisane zostało zapewne z perspektywy *ex eventu* (2Krl 20,6). „Placek figowy” (2Krl 20,7) użyty jako środek leczniczy znany jest ze starożytnych tekstów znalezionych w Ugarit. Dziękczynny hymn króla po dokonanym uzdrowieniu, zanotowany w Iz 38,9-20, rozpoczyna się wyrażeniem wiary w to, że Bóg każdemu wyznacza liczbę lat życia: „Mówiłem: w połowie dni moich odejść muszę, w bramach Szeolu odczuję brak reszty lat moich” (Iz 38,10). Liczbę tę dokładniej określa psalmista: „Miarą naszych lat jest siedemdziesiąt, lub osiemdziesiąt, gdy jesteśmy mocni” (Ps 90,10a). Doznane uzdrowienie jest dla Ezechiasza równoznaczne z odpuszczeniem grzechów: „Oto na zdrowie zamienił mi gorycz. Ty zachowałeś mą duszę od dołu unicestwienia, gdyż poza siebie rzuciłeś wszystkie moje grzechy” (Iz 38,17). Obydwie zaprezentowane narracje o uzdrowieniu wyrastają ze sposobu widzenia choroby jako znaku kary Bożej, a uzdrowienia jako znaku Jego łaskowości.

Jedno z hebrajskich imion Boga zapisanych w Starym Testamencie brzmi: Rafa, „Ten, który uzdrawia”.

Przekonanie Izraelitów, że to sam Bóg Jahwe leczy choroby ludzkie znalazło swój wyraz w przestrodze zapisanej na kartach Księgi Wyjścia: „Jeśli wiernie będziesz słuchał głosu Boga, Jahwe... nie ukarzę cię żadną z plag, jakie zesłałem na Egipt, bo Ja, Pan, chcę być twoim lekarzem” (Wj 15,26). Zawarto tu silne przeświadczenie Izraelitów, że uzdrowienie dokonuje się dzięki modlitwie, a jego autorem jest zawsze sam Jahwe.

Działalność Chaniny ben Dosa

Również pozabiblijne teksty hebrajskie wspominają o uzdrowieniach dokonywanych przez Boga za pośrednictwem człowieka. Rabbi Chanina ben Dosa zasłynął jako cudotwórca po zburzeniu przez Rzymian świątyni jerozolimskiej, a więc po roku 70. Uzdrawień dokonywał dzięki modlitwie, o której mówił: „Jeżeli modlitwa płynie swobodnie w moich ustach, wiem, że została przyjęta, a jeżeli nie, to wiem, że została odrzucona”. Prosząc Boga o uzdrowienie, na wzór Eliasza skłaniał głowę między kolana (1Krl 18,42). Uzdrawień mógł dokonywać na odległość. Istnieje duże podobieństwo pomiędzy ewangelicznym zapisem o uzdrowieniu sługi setnika z Kafarnaum (Mt 8,5-13; Łk 7,1-10) a relacją zanotowaną w Talmudzie, z której pochodzi cytowana powyżej wypowiedź o modlitwie: „Stało się, że zachorzał syn rabbana Gamaliela. Wtedy posłał on dwóch uczonych w Piśmie do rabiego Haniny ben Dosa, aby błagał dla niego o zmiłowanie. Gdy ten ich ujrzał, wstąpił do górnej komnaty i błagał dla niego zmiłowania. A zszedłszy, powiedział do nich: ‘Idźcie, ponieważ gorączka go odstąpiła’”.

UZDROWIENIA W ŚWIECIE GRECKIM I RZYMSKIM

Uzdrowiająca moc Asklepios

Opowiadania o uzdrowieniach w świecie kultury greckiej związane są z trwającym niemal tysiąc lat kultem boga Asklepios. Mitologia przedstawia go jako syna Apollona i tesalskiej nimfy Koronis (Arsinoe). Homer w *Iliadzie* twierdzi, że sztuki lekarskiej nauczył Asklepios centaur Chiron. Oddawano mu cześć pod postacią węża. Oprócz Epidauros na Peloponezie, skąd kult ten się wywodzi, znane są wielkie asklepiejony w Pergamonie, Smyrnie, na Krecie,

Cudowna moc uzdrawiająca objawiała się także w środowisku starożytnych Greków i Rzymian. Dysponowali nią przede wszystkim bogowie, a podania o cudach zapisano głównie w mitach greckich i odpowiadających im podaniach rzymskich. Rzadko moc taka udzielana była ludziom.

Kos, a także w Atenach, Sikion i Trojzen. W świątyniach tych kapłani-lekarze stawiali diagnozę na podstawie marzeń sennych pacjentów, którzy pierwszą noc po przybyciu na leczenie spędzali w świątynnym krużganku. Niekiedy terapia chorób mentalnych przybierała dramatyczny przebieg: poszukującego uzdrowienia pacjenta wprowadzano do labiryntu, w którego centrum czekała na niego drastyczne niespodzianka w formie węża, który starał się ukąsić człowieka. Nawet jeśli wąż nie był jadowity, sam wstrząs psychiczny wywołany

ukąszeniem powodował niekiedy szok prowadzący do odzyskania władz mentalnych. W Rzymie Asklepios znany był pod imieniem Eskulapa, a jego kult rozwijał się na Isola Tiberina. Asklepios nie tylko uzdrawiał, lecz również dokonywał wskrzeszeń. W podaniach greckiej aretologii sakralnej zazwyczaj powtarzają się trzy elementy strukturotwórcze: prezentacja tożsamości chorego, diagnoza schorzenia i metoda przywrócenia zdrowia. Wśród wielu uzdrowień dokonanych przez Asklepios znajdują się także przypadki osobliwe: pomoc pewnej Kleo, która nie mogła urodzić dziecka, pomimo pięcioletniej ciąży (nie chodzi tu o dosłowne uzdrowienie, gdyż ciąża nie jest przecież chorobą!), uzdrowienie człowieka, który nie mógł poruszać czterema palcami dłoni czy przywrócenie wzroku Ambrozji z Aten, ślepej na jedno oko.

Cuda Wespazjana

Rzymski historyk Tacyt opowiada o cudach dokonywanych przez Wespazjana. Podczas pobytu cesarza w Aleksandrii dwóch mieszkańców miasta, jeden tracący wzrok, drugi dotknięty paraliżem ręki, prosili go o pomoc. Niewidomy domagał się, by cesarz śliną dotknął jego policzków, paralytyk zaś, by nastąpił nań nogą. Rozbawiony całą sytuacją Wespazjan „w tym przekonaniu, że dla jego szczęścia wszystko stoi otworem, a nic odtąd nieprawdopodobne nie jest, wesółą przybiera minę i wśród otaczającego go z napięciem tłumu żądania wykonuje. I natychmiast ręce wróciła władza, a ślepemu znowu dzień zajaśniał” (*Dzieła* 4,81).



UZDROWIENIA W EWANGELIACH

Wiara a uzdrowienie

Pomoc przychodzi do człowieka jej potrzebującego dzięki mocy uzdrawiającej obecnej w Jezusie. Moc ta była w Nim obecna do tego stopnia, że wielu pragnęło jedynie dotknąć Go osobiście lub dotknąć Jego szat, a to wystarczało do uzyskania uzdrowienia. Przekazanie tej mocy może też dokonać się przez gest włożenia rąk lub dotknięcia lub przez posłużenie się śliną. Uzdrowieniom często towarzyszy słowo wypowiedziane przez Jezusa, nie ma ono jednak znaczenia magicznej

formuły. Koniecznym warunkiem uzyskania uzdrowienia jest wiara (*pistis*). Problem zależności pomiędzy wiarą a uzdrowieniem ma długą historię w tradycji egzegezy. Unikając przeprowadzenia rozległej dyskusji, wystarczy tu powiedzieć, że wiara, o jakiej mówią narracje aretalogiczne oznacza bardziej przekonanie o możliwości dokonania cudu czy też przeświadczenie o mocy cudotwórczej Jezusa niż teologiczną cnotę obejmującą także Jego bóstwo. Owszem, można przyjąć i ten odcień rozumienia wiary, należy jednak pamiętać, że jest on wynikiem wiary popaschalnej, gdy bóstwo Chrystusa stało się jej podstawowym przedmiotem. Przykładem jest opowiadanie o uzdrowieniu kobiety od dwunastu lat cierpiącej na upływ krwi. Pomimo deklaracji Jezusa: „twoja wiara cię uzdrowiła”, jej postawa nie może uchodzić za wzór wiary jako cnoty religijnej. Próbowiła „podstępem” zdobyć uzdrowienie i dopiero, gdy sam Jezus to zauważył, kobieta wyznała całą prawdę. Była jednak głęboko przeświadczona, że moc cudotwórcza działa przez Jezusa. Uzdrowienia Jezusa dokonane na terenach pogańskich również nie zakładają wiary jako cnoty teologicznej, gdyż uzdrowieni przypuszczalnie nie byli czcicielami Jahwe, a niektórzy z nich być może nawet nie słyszeli o oczekiwaniach mesjańskich Żydów. Nie mogli więc posiadać wiary w chrześcijańskim tego słowa znaczeniu, lecz stali się dla późniejszych wierzących w Chrystusa wzorem przyjscia do Niego i prośby o udzielenie łaski. Mamy więc do czynienia nakładaniem się podwójnej linii tradycji. Zestawienie: zaufanie – uzdrowienie, stało się gruntem, na który nałożona została linia interpretacyjna: wiara – zbawienie. Potwierdzeniem takiej interpretacji są słowa Jezusa skierowane do kobiety cudzołożnej, informujące ją, że to właśnie wiara ją zbawiła. Powtarzające się jak refren słowa „twoja wiara cię uzdrowiła” są więc znakiem nie tylko uzdrowienia fizycznego, ale także znakiem zbawienia.

Mesjański wymiar uzdrowień

Uzdrowienia dokonywane przez Jezusa potwierdzają Jego mesjańskie posłannictwo. Świadomość mesjańska Jezusa nie pokrywała się z oczekiwaniami Żydów. Nawet Jan Chrzciciel, który z mocą zapowiadał nadejście Jezusa, w swych wątpliwościach zwrócił się do Niego z zapytaniem o Jego misję. Wysłannicy Jana otrzymali odpowiedź naznaczoną językiem Izajasza: „Niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się ewangelię” (Łk 7,22-23). Wszystkie te znaki, które towarzyszyć mają Mesjaszowi, zapowiedziane są przez Izajasza, z wyjątkiem oczyszczania trędowatych. Fakt, że i ten rodzaj uzdrowień znalazł się w Jezusowej odpowiedzi Janowi, wynika z zakorzenienia w historycznej Jego działalności. Oczyszczenia trędowatych pełnią szczególną funkcję w ewangeliach ze względu na orędzie, które przekazują, a mianowicie demonstrują, że do nowej społeczności założonej przez Jezusa należą także ludzie uważani przez Prawo za nieczystych. Trędowaci dotknięci byli dwojakim nieszczęściem. Po pierwsze cierpieli z powodu choroby; po drugie wyłączeni byli ze społeczeństwa. O swej obecności ostrzegać musieli bądź głośnym wołaniem, bądź dźwiękiem dzwonek lub kołatek. W relacji Markowej o uzdrowieniu trędowatego sam potrzebujący, łamiąc przepisy o czystości rytualnej, zbliża się do Jezusa, prosząc o pomoc. Jezus odpowiada na to wołanie uzdrowieniem dokonanym przez dotyk, czego również zakazywał rytuał. W ten sposób z dwóch stron przełamana zostaje bariera prawna, a uzdrowiony dostępuje przyjęcia przez Jezusa, co odczytać można jako symboliczny gest przyjęcia do nowej społeczności. Trędowaci nie muszą już czuć się potępionymi bądź ukaranymi przez Boga, lecz dostępują Jego miłosierdzia.

Choroba a grzech

Uzdrowienia paralytika ukazują czytelnikowi tej relacji władzę Jezusa nad grzechem. Powiązanie pomiędzy chorobą a grzechem znane jest w całej niemal literaturze starożytnej Bliskiego Wschodu. Między popełnieniem grzechu a popadnięciem w chorobę widziano

często związek przyczynowo – skutkowy. Dlatego, dla jaśniejszego zobrazowania władzy Jezusa uprawniającej Go do odpuszczania grzechów, do pierwotnego opowiadania, zawierającego deklarację „odpuszczają ci się twoje grzechy” dołączono dysputę z faryzeuszami. Pełni ona rolę statyczną w całości narracji i stanowi rodzaj midraszu zbudowanego w oparciu o wypowiedź Jezusa.

Uzdrowienia w szabat

Istotne orędzie uzdrowień przekazują opowiadania o uzdrowieniach w szabat. Dwa z nich dokonały się w synagodze, trzecie w domu faryzeusza. Zarówno synagoga jak i dom przywódcy religijnego były miejscami, w których szczególnie dbano o przestrzeganie przepisów Prawa. Uzdrowienia widziane były jako jego przekroczenie. Jezus wychodząc naprzeciw potrzebom chorych, wykazuje jednocześnie, że nie litera Prawa, lecz jego duch są tym, co istotne. Interwencje Jezusa dokonywane w dzień sobotni stają się okazją do dłuższych dysput (najczęściej z faryzeuszami) na temat znaczenia odpoczynku szabatowego. W narracjach o tych uzdrowieniach włączono zapis owych dysput, w związku z czym w całych opowiadaniach przeważa dyskurs.

UZDROWIENIE PARALITYKA (Mk 2,1-12)

1-2. Jezus przychodząc do Kafarnaum oddala się od „miejsc pustynnych” (Mk 1,45). Okolicznik czasu „po [kilku] dniach” (*di hemeron*) gramatycznie odnieść można do dwóch czynności: bądź do przyścia Jezusa do miasta, bądź do rozejścia się wieści o Nim, że przebywa w Nazarecie. Przyjęcie pierwszej możliwości sugeruje, że Jezus „[kilka] dni” przebywał na miejscach pustynnych (Mk 1,45), po czym wszedł do miasta i natychmiast rozeszła się wieść, „że jest w domu” (w.1b). Druga możliwość wskazywałaby na fakt przebywania Jezusa przez jakiś czas w mieście w ukryciu, gdyż nie wszedł do niego „otwarcie” (*faneros*; 1,45). Okres ten z pewnością nie mógł być zbyt długi, gdyż Marek kilkakrotnie podkreśla, że Jezus nie mógł długo pozostawać *incognito*. „Dom”, w którym Jezus przebywał w Kafarnaum należał najprawdopodobniej do Szymona i Andrzeja. Fakt, że ewangelista używa jedynie prostego określenia „w domu” (*en oiko*), bez dokładnego precyzowania, o jaki dom chodzi, może wskazywać, że Marek spisał opowiadanie Piotra, który mówił o swoim domu, więc nie były potrzebne dodatkowe informacje. Wielkość tłumu zebranego przed domem (w.2a) wskazuje na siłę „przyciągania” ludzi przez Jezusa. Porównując stwierdzenie, iż „nawet przed drzwiami nie było miejsca” z wcześniejszą wzmianką: „i całe miasto było zebrane u drzwi” (Mk 1,33), wysnuć można konkluzję, że rozgłos Jezusa staje się coraz większy. Możliwe, że to *crescendo* uznać należy za świadomy zabieg redakcyjny Marka. Wzmianka o tym, że Jezus „głosił im naukę” (w.2b) przygotowuje mający nastąpić cud; ewangelista bowiem posługuje się dialektyką w ukazywaniu słów i czynów Jezusa. Cudom przez Niego dokonywanym zawsze towarzyszy słowo, natomiast nauczanie potwierdzone jest przez czyny.

3-4. Konieczność obecności aż czterech osób, aby przynieść sparaliżowanego podkreślać ma ciężkość stanu chorobowego. Niemożność przedostania się przez tłum i konieczność opuszczenia łoża z chorym człowiekiem przez powalę dachu nawiązuje po raz kolejny do fenomenu „magnetyzmu” Jezusa. Największy odnaleziony w wykopaliskach dom prywatny w Palestynie tego czasu miał długość 5 metrów, stąd można przypuszczać, że zmieściło się w nim nie więcej niż 50 osób. Motyw „od-daszenia dachu” (*apestegasan ten stegen*; w.4a) podkreśla dramatyzm sytuacji. Biorąc pod uwagę techniki architektoniczne rozpowszechnione w Palestynie I wieku, należy przypuszczać, że za materiały do budowy dachu posłużyła glina zmieszana ze słomą, położona na stropie wykonanym z trzciny i

drewna, spoczywającym bezpośrednio na wspierających sufit belach. Niosący chorego mogli bez trudu dostać się na dach zewnętrznymi schodami. Wszystkie zabiegi podejmowane przez niosących łoża (wejście na dach, odkrycie go, spuszczenie łoża z paralitykiem) przygotowują wzmiankę o „ich wierze” i pełnią funkcję niewypowiedzianej w tym wypadku *expressis verbis* prośby o uzdrowienie. Podobnie wzmianka o łożku (*krabattos*; w.4b) chorego przygotowuje na zasadzie kontrastu demonstrację uzdrowienia (w.12a).

5. Jezus wypowiada absolicję grzechów paralityka ze względu na „ich wiarę” (w.5a). Niemal powszechnie stosowana przez Jezusa zasada konieczności wiary do uzyskania uzdrowienia nie zostaje tu zniesiona, lecz akcent przesunięty został na wiarę proszących o uzdrowienie. Wypowiedź oznajmiająca odpuszczenie grzechów wprowadzona została przez *praesens historicum* czasownika „mówić” (*legein*), co podkreśla autorytet (uprawnienie) Jezusa do wypowiedzenia tych słów. Już samo użycie rzeczownika *teknon* w sformułowaniu: „Synu (dziecko), odpuszczają ci się twoje grzechy” (w.5b) stawia Jezusa na pozycji wyższości wobec chorego. Zwrot taki stosuje Jezus u Marka jedynie wobec uczniów, którzy przejawiają troskę o wejście do królestwa Bożego: „Dzieci, jakże trudno jest wejść do królestwa Bożego” (Mk 10,24b). Nie jest to jednak niemożliwe, „bo u Boga wszystko jest możliwe” (Mk 10,27). Człowiek nie może wejść do królestwa o własnych siłach, lecz jedynie dzięki łasce Bożej; podobnie człowiek nie może sam uwolnić się od grzechu, lecz staje się to dzięki Bożemu przebaczeniu. Zwrot „dziecko” obejmuje całą sytuację życiową. Wskazuje na bezradność i zależność nazwanego tym zwrotem i na ojcowskie obdarowanie oraz moc nazywającego.

„Wioska Nahuma” to inaczej Kafarnaum. To właśnie miasteczko obrał sobie Jezus za swój dom. Nazwa miejscowości jest jedną z najczęściej wymienianych w Ewangeliach. Badania archeologów dowiodły, że w I w. po Chr. był tu dom rodzinny należący do tzw. insula (łac. „wyspa”), czyli kompleksu połączonych ze sobą domostw i zabudowań gospodarczych. Judeochrześcijanie od początku znali to miejsce jako dom Piotra apostoła.

Paralytyk rzeczywiście został przyniesiony do Jezusa jak dziecko i leży przed Nim nieporadnie; nie może o własnych siłach przyjść do Jezusa, ani odpuścić sobie win zaciągniętych wobec Boga. Pasywna forma czasownika „odpuszczać” (*afientai*) może być aluzją do Bożego przebaczenia (podobnie jak *passivum divinum*), o którym Jezus wie i które oznajmia sparaliżowanemu. Takie samo użycie strony biernej zanotował Izajasz w opisie sceny powołania,

przy którym dokonuje się oczyszczenie z grzechów: „Oto dotknęło to warg twoich. Twoja wina jest zmaszana, zgładzony twój grzech” (Iz 6,7). Sam Jezus jednak nie występuje w opowiadaniu jedynie jako zwiastun Bożego przebaczenia: uczeni w Piśmie jednoznacznie oceniają Go jako kogoś, kto uzurpuje sobie władzę absolicji. Nawet jeśli ww.6-10 są późniejszym dodatkiem do narracji, intencją dokonującego tego włączenia było ukazanie Jezusowej władzy odpuszczania grzechów. Podobne nauczanie prezentuje oficjalny judaizm: „Nie ma śmierci bez grzechu i nie ma cierpienia bez winy”; oraz „Chory nie będzie uwolniony ze swej choroby, dopóki nie będą mu odpuszczone jego grzechy”. Prawdopodobnie sam sparaliżowany również podzielał tę powszechną opinię. Obwieszczenie darowania mu grzechów było równoznaczne z usunięciem przyczyn choroby.

Daje się zauważyć pewną analogię pomiędzy fizycznym i duchowym stanem człowieka sparaliżowanego: fizycznie dotknięty jest przez chorobę ciała, duchowo dotknięty jest przez grzech; z powodu fizycznego niedomagania jest wyłączony z pełnego uczestnictwa w życiu społeczności, przez grzech oddzielony jest od Boga; nie może o własnych siłach przyjść do Jezusa, lecz zdany jest na posługę tragarzy, nie może również sam uzyskać darowania win, lecz zdany jest na Boże przebaczenie.

6-8. Prezentacji uczonych w Piśmie dokonuje Marek na zasadzie kontrastu z czterema osobami przynoszącymi paralytyka. Już óś wprowadzające skrybów w narrację przyjmuje walor *adversativum*. Wzmianka o „siedzeniu” (w.6a) uczonych w Piśmie kontrastuje z aktywnością przynoszących chorego: z ich przyjściem, niesieniem łoża z paralytykiem, odkryciem dachu i opuszczeniem chorego. Zestawienie to ukazuje skrybów jako biernych i sceptycznie nastawionych obserwatorów. Ich sceptycyzm wyrażony został przez *crescendo* w ocenie Jezusa zawarte w ich wypowiedzi. Ich zarzuty (w.7) ujęte są bowiem w następującej sekwencji: „mówi” (*lalei*) – „błuźni” (*blasfemei*) – dokonuje czynności zarezerwowanej Bogu. Podstawą oskarżenia o bluźnierstwo jest wkroczenie Jezusa w kompetencje samego Boga. W przekonaniach judaizmu nawet Mesjasz nie miał władzy (*eksusia*; w.10) odpuszczania grzechów. Bluźnierstwo uważane było za jeden z najcięższych wykroczeń judaizmu. Gdy wypowiadający je wymawiał wprost imię „Jahwe”, przewidziana była za nie kara śmierci. Oburzenie religijnych przywódców Izraela należy widzieć w optyce związku przyczynowo – skutkowego pomiędzy grzechem a chorobą. W judaizmie panowało przekonanie, że to właśnie grzech konkretnego człowieka lub jego przodków powoduje chorobę. Rabbi Jonatan pod koniec II w. nauczał: „Choroby biorą się z siedmiu grzechów: oszczerstwo, przelew krwi, fałszywe przysięgi, nierząd, arogancja, rozbój, zawiść”. Marek relacjonuje wydarzenie z pozycji wszechwiedzącego narratora: najpierw oznajmia rzeczy, które uczeni w Piśmie „myśleli w swoich sercach” (w.6), choć były one niewypowiedziane, teraz wie, że Jezus „poznał w swym duchu, że tak myślą” (w.8a). Ta wiedza Jezusa, podobnie jak władza odpuszczania grzechów, należy również do prerogatyw samego Boga. Uwypuklenia tej zdolności Jezusa ewangelista dokonuje przez użycie terminu *euthys* („natychmiast”): nadnaturalna wiedza Jezusa nie potrzebuje czasu na objawienie się. Użycie określenia „w swym duchu” (w.8a) kontrastuje z wyrażeniem „w ich sercach” (w.6). Marek woli mówić w tym wypadku o „duchu” Jezusa, nie o Jego „sercu” (jak miało to miejsce w innych przypadkach), nie tylko ze względu na stworzenie kontrastu z grupą skrybów, ale także ze względu na fakt, że termin „duch” zawiera w sobie konotacje nadprzyrodzonej mocy, a właśnie tę moc ewangelista w opowiadaniu podkreśla.

9-10a. Retoryczne pytanie Jezusa „cóż jest łatwiej powiedzieć: Odpuszczają ci się twoje grzechy, czy też powiedzieć: Wstań, weź swoje łożo i chodź?”, opiera się na założeniu, że nikt z ludzi nie będzie mógł zweryfikować prawdziwości twierdzenia o odpuszczeniu grzechów, uzdrowienie natomiast jest widoczne dla otoczenia. Jezus mówi na poziomie obserwacji; już bowiem prorocy dokonywali uzdrowień, żaden jednak nie mógł odpuszczać grzechów. Logika narracji wydaje się być następująca: jeśli Bóg udzielił Jezusowi władzy uzdrowienia, które łatwo zauważyć, to prawdziwa musi być także sentencja o odpuszczeniu grzechów; Bóg bowiem nie udzieliłby władzy uzdrawiania uzurpatorowi. Użycie zaimka dzierżawczego „twoje” na pozycji emfaticznej wobec terminu „grzechy” (*sy hai hamartiai*) zestawione z odwrotną kolejnością zaimka i rzeczownika w wyrażeniu „łożo twoje” (*ton krabotton sou*) prowadzi do konkluzji, że większym cudem jest odpuszczenie grzechów niż fizyczne uzdrowienie. Jest to również jeden ze sposobów, w jaki ewangelista uwypukla zasadnicze orędzie perykopy, a mianowicie władzę Jezusa nad grzechem. Przy tej okazji należy wspomnieć, że termin *krabattos* lepiej byłoby oddać przez rzeczownik „nosze” niż „łożo”: chodzi bowiem o wyściełaną słomą paletę, najczęściej rozpiętą pomiędzy dwoma drewnianymi prętami.

Postawione „w sercach” przez skrybów pytanie „kto może odpuszczać grzechy, jeśli nie sam Bóg?” zakłada odpowiedź: „nikt”. Jezus jednak udziela odpowiedzi sprzecznej z oczekiwaniami przywódców religijnych Izraela: „Syn Człowieczy ma na ziemi władzę odpuszczania grzechów” (w.10a). Tytuł „Syn Człowieczy” pojawia się tu po raz pierwszy w

dziele Markowym, ewangelista jednak nie wyjaśnia go bliżej, co może świadczyć, iż przejął go z tradycji. Nie wiadomo nawet, czy należy sformułowanie to traktować w tym wypadku jako tytuł chrystologiczny; nie budzi on bowiem zdziwienia czy negatywnej reakcji ze strony uczonych w Piśmie. Być może więc należy dopatrywać się tu semityzmu oznaczającego po prostu „człowieka”. Emfaticzna pozycja rzeczownika „władza” (*eksusia*) sprawia, że twierdzenie Jezusa staje się bardziej dobitne.

10b-12a. Wypowiedź Jezusa skierowana do uczonych w Piśmie (w.10) zostaje przerwana redakcyjnym wtrąceniem „rzekł do paralytyka”, które sygnalizuje zmianę adresata i wprowadza słowo cudotwórcze: „Mówię ci: wstań. weź swoje łoże i idź do domu” (w.10b). Początkowe „mówię ci”, zapisane w nakazie, podkreśla autorytatywną pozycję Jezusa wobec paralytyka. Nakaz Cudotwórcy jest echem słów zapisanych w wypowiedzi skierowanej do uczonych w Piśmie (w.9), z tą różnicą, że ostatnie sformułowanie „chodź” zostało zmienione na „idź do domu”. Zmiana ta wprowadzona została dla uzyskania kontrastu z sytuacją początkową: paralytyka, który nie mógł chodzić o własnych siłach, przyniosło czterech – teraz uzdrowiony może samodzielnie powrócić do domu. Powtórzenie trzech czasowników zawartych w nakazie („wstać”, „wziąć”, „iść”) w narracji o demonstracji faktu cudownego (w.12a) pełni rolę strukturotwórczą: fakt, że każdy z elementów nakazu został dokładnie zrealizowany podkreśla Jezusową władzę uzdrawiania i Jego autorytet jako Cudotwórcy. Dokonane uzdrowienie potwierdza władzę Jezusa nad grzechem: jeśli bowiem dokonał tego, co jest „trudniej powiedzieć” (uzdrowienie), a łatwo zweryfikować, to tym bardziej może dokonać tego, co „łatwiej powiedzieć”, choć brak możliwości demonstracji.

12b. Reakcja świadków wydarzenia składa się z dwóch elementów, przedstawionych przez Marka na sposób gradacji: podziw – uwielbienie Boga. Wzmianka o tym, że „wszyscy” się dziwili włącza w tę grupę także sceptycznie dotychczas nastawionych wobec Jezusa uczonych w Piśmie. Motyw chwały Boga (*doksa*) niweluje całkowicie wcześniejsze oskarżenie o bluźnierstwo. Motyw ten, wyrażony w słowach „nigdy nie widzieliśmy czegoś podobnego”, kończy opowiadanie rozpoznaniem uzdrawiającej mocy Jezusa i władzy odpuszczania grzechów jako pochodzącej od Boga.

Orędzie

Sens literalny.

Orędzie opowiadania dotyczy Jezusowej władzy odpuszczania grzechów. Uzdrowienie dowodzi, że Jezus taką władzę posiada, nie jest jednak równoznaczne z samym odpuszczeniem. W tym przypadku Jezus najpierw odpuszcza grzechy, następnie dokonuje uzdrowienia, nie oznacza to jednak, że wszystkie uzdrowienia przez Niego dokonywane związane są z absolucją. Marek akcentuje moment odpuszczenia grzechów jako istotny dla całościowo rozumianego zdrowia człowieka: nie chodzi bowiem jedynie o poprawienie fizycznego stanu sparaliżowanego, ale o włączenie go w granice obecnego już na ziemi królestwa Bożego.

Interpretacja psychologiczna.

Interesująca z punktu widzenia egzystencjalnego może być interpretacja opowiadania w duchu psychologii głębi. Jeśli paraliż odczytywać w kluczu symbolicznym, wówczas paralytykiem może być osoba, która w grupie boi się odezwać, ciągle porównuje się z innymi, sądzi, że wciąż jest obserwowana i każde zdanie innych na swój temat odbiera jako krytykę, pochwały natomiast uznaje za raczej nieszczerze. Ów „duchowy” paraliż powoduje całkowity brak autostymy, czyli poczucia własnej wartości. W takiej interpretacji specyficznego znaczenia nabiera nakaz Jezusa: „Wstań, weź swoje łoże i idź do domu”. Łoże byłoby tu symbolem słabości. Każdy człowiek obciążony jest jakąś

formą słabości, co nie oznacza jednak, że musiała ona go zdominować, trzymać przywiązany do łóżka paralytyka. Nawet ze słabością można kroczyć naprzód, nie trzeba poddawać się wewnętrznemu paraliżowi. Nakaz „Idź do domu” wskazuje na jasno określony cel wędrówki. Nie należy oglądać się na innych, nie należy porównywać się z innymi, lecz dążyć do własnego celu – „domu”.

Sens egzystencjalny.

Opowiadanie o uzdrowieniu człowieka sparaliżowanego dowartościowuje także relację przyjaźni. Ważne w takiej interpretacji jest stwierdzenie ewangelisty, iż Jezus dokonał uzdrowienia ze względu na wiarę osób towarzyszących i pomagających choremu. „Widząc ich wiarę” Jezus okazał cudotwórczą moc paralytykowi. Fakt ten świadczy pośrednio, iż Bóg ceni autentyczną przyjaźń międzyludzką i dowartościowuje relację opartą na wzajemnym zaufaniu i chęci niesienia pomocy, nawet jeśli jedna ze stron nie potrafi w pełni zawierzyć Bogu (nic nie mówi się o wierze dotkniętego paraliżem). Opowiadanie stanowi także doskonały przykład modlitwy wstawienniczej: Jezus dokonuje uzdrowienia na prośbę przyjaciół chorego, którzy nie tylko wstawiają się słownie za sparaliżowanym, ale także podejmują liczne czynności, by do uzdrowienia doprowadzić.